

Co zrobić ze wspomnieniami?

Anna Strzelec, *Druga pora życia, czyli jak zabija się miłość*, Wydawnictwo Radwan, Tolkmicko 2010, 167 s.

Druga pora życia, czyli jak zabija się miłość jest kontynuacją powieściowego debiutu gorzowskiej pisarki Anny Strzelec, który ukazał się pod tytułem *Tylko nie życz mi spełnienia marzeń*. Znajdziemy w niej dalsze losy bohaterki, która zdecydowała się na stałe zamieszkanie za naszą zachodnią granicą i (po rozwodzie) próbuje ułożyć sobie życie na nowo z niemieckim mężem. Już podtytuł („jak zabija się miłość”) jednoznacznie sugeruje, że niestety – układanka co i rusz rozsypuje się, części wymykają z rąk i trudno sensownie ułożyć jakiś wzór. Piętrzą się typowe dla niedobranego małżeństwa problemy, tym poważniejsze, że małżonków dzielą różnice kulturowe i odmienność mentalność. Te zapiski, będące swoistym studium niespełnionych marzeń i ginącej miłości, są przesycone melancholią. Bohaterka podejmuje usilne próby dopasowania się do sposobu myślenia męża, niemal rezygnując z własnych zapatrywań na życie, ale przecież „do tanga trzeba dwojga”.

Również i tutaj dominuje obecne w pierwszej części książki poczucie rozdarcia. Dylemat jest nierozwiązywalny: w Niemczech jest mąż, ale w Polsce – pozostały dorosłe dzieci i ukochane wnuki, z którą łączą bohaterkę silne uczuciowe więzi. Jak pogodzić obie ważne w życiu kobiety miłości? Jest to tym trudniejsze, że mąż – Niemiec nie patrzy przychylnie na częste podróże swojej żony do Polski i na utrzymywanie przez nią kontaktów z krajem. Sam też nie jest w najmniejszym stopniu zainteresowany Polską. Ma za to – niestety – inne zainteresowania, których z udanym mał-

żeństwem pogodzić nie sposób, co wzmacnia jeszcze gorycz Anny.

W drugiej części historii mamy mniej niż w poprzedniej książce spostrzeżeń ogólnej natury o niemieckiej codzienności, prób porównań realiów polskich z niemieckimi. Następuje wyraźne skupienie się autorki na prywatności, osobistych życiowych dylematach głównej bohaterki, a szczególnie na jej małżeńskich problemach. Nie brak szczerości i realizmu, zaś historia na tyle wciąga czytelnika w nurt wydarzeń, że w miarę rozwoju sytuacji zaczynamy zadawać sobie pytanie: jak tę historię opowiedziałby mąż Anny, Horst?

Życiowe problemy rzadko pojawiają się w pojedynkę – i tak jest również w tej książce. Znajdziemy w niej przejmujący portret sędziwych rodziców męża i opis smutnych realiów związanych z opieką nad nimi. To kolejny aspekt trudnej codzienności, z którym musi zmierzyć się Anna. Nie ukrywa, że trudno jest sprostać rozlicznym i najczęściej niespodziewanym problemom związanym z codziennym wspieraniem dwojga starszych ludzi. To wymaga psychicznej i fizycznej odporności. Warto zauważyć, że ciągle jest to u nas temat raczej przemilczany i wstydliwie pomijany, i który w naszej literaturze nadal jeszcze gości stosunkowo rzadko.

Cała historia zostaje opowiedziana z pewnym dystansem czasowym, przyjmuje formę reminiscencji, wspomnień, okrucich wydobywanych z pamięci. To dla Anny trudny proces: „Co zrobić ze wspomnieniami? Albumami, filmami sprzed lat? Kto będzie do nich wracał?” (s. 136). Choć autorka

już wie, jakie jest zakończenie tej historii, to jednak decyduje się na konfrontację z przeszłością. I znów wielkim walorem jej opowieści jest nastrój, w jakim wspomina i dokonuje bilansu swojego życia: ze smutkiem, towarzyszącym każdej życiowej przegranej, ale jednocześnie bez goryczy (co wcale nie oznacza, że historia nie jest gorzka). Bez chęci zemsty, choć z poczuciem, że szczęśliwy miniony czas już nie wróci. Ze swoistym rodzajem pokory, ale jednak z głową wzniesioną wysoko – bo życie jeszcze się nie skończyło i z pewnością przyniesie ze sobą coś pozytywnego. Wszak zaczyna się „druga pora życia”, która może okazać się szczęśliwa.

Przesłanie tej powieści nie jest być może odkrywcze, ale przecież nie wszystkie książki muszą od tej strony wpisywać się w literacki pejzaż: to kochająca rodzina i przyjaciele przywracają właściwe życiowe proporcje i dają bez-

cenne wsparcie. Taki jest klimat „drugiej pory życia” Anny: mimo wszystko optymistyczny, choć niepozwalający łatwo zapomnieć o minionych porażkach. Pomagają też w tym podróże i... wiśniowa nalewka, która stosowana z umiarem jest symbolem radości życia i tej wielkiej sztuki życia, jaką jest niepoddawanie się nastrojom przygnębienia i poczuciu przegranej. Trzeba mieć odwagę, by wejść w głąb siebie po to, by zrozumieć to, co nas spotyka, i aby odnaleźć życiowe siły i energię do dalszego działania. Nawet, jeśli nie powiedzie się jakiś etap życia, to toczy się ono dalej i trzeba zrobić wszystko, by się do dalszego ciągu przygotować. Nawet, jeśli miłość została zabita, to pozostało przecież w życiu jeszcze wiele innych cennych rzeczy, które można ocalić i zbudować z nich trwałą fundament na przyszłość.

Joanna Kapica-Curzytek